# EXPRESS
## NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 PAŹDZIERNIKA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 301


Łódź 30-X-27

# Tajemnicze samobójstwo na cmentarzu.
## Hipoteza zbrodni została obalona przez dalsze dochodzenie.
### Dotychczas nie stwierdzono identyczności nagiego mężczyzny.

**Łódź**, 30 października.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła wiadomość o strasznem odkryciu dokonanem na terenie cmantarza żydowskiego w Aleksandrowie. Wieśniacy, którzy jechali na targ z nabiałem, zauważyli zwłoki nagiego mężczyzny w wieku od 30 do 40 lat. Na lewej ręce powyżej łokcia wytatuowany był szczególny wizerunek

**anioła z czarnemi skrzydłami, prowadzącego za rączkę dziecko.**

O znalezieniu trupa zawiadomiono władze.

Do Aleksandrowa zjechali z Łodzi przedstawiciele policji oraz prokuratury.

Ponieważ nie stwierdzono na ciele trupa żadnych ran, wysunięto początkowo hipotezę wyrafinowanej zbrodni. Przypuszczano, że znaleziony mężczyzna został uduszony w mieszkaniu, tam rozebrany, a następnie porzucony w polu dla zatarcia śladów.

**Obdukcja zwłok ustaliła jednak otrucie karbolem.**

Dochodzenie, które poszło teraz w innym kierunku stwierdziło, że mężczyzna przed dokonaniem samobójstwa rozebrał się w polu, o czem świadczą różne części garderoby znalezione w krzakach i pod parkanem cmentarnym.

**Tożsamości jego dotychczas nie stwierdzono.**

Ponieważ w łódzkiej prasie żydowskiej ukazały się onegdaj wzmianki o tajemniczem zaginięciu kupca Brzozowskiego, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 40, policja wezwała rodzinę zaginionego którzy jednak w znalezionych zwłokach nie rozpoznali krewniaka.

W godzinach wieczornych okazało się zresztą, że Brzozowski, przed kilku dniami dostał nagłego krwotoku wewnętrznego i został przewieziony do jednego ze szpitali łódzkich. Jak doniosła „Republika" w związku z tajemniczym odkryciem przy cmentarzu w Aleksandrowie, aresztowano miejscowego grabarza oraz jeszcze trzy osoby, nie posiadające dokumentów osobistych.

Po przesłuchaniu w policji całą czwórkę zwolniono.

Władze śledcze w dalszym ciągu prowadzą energiczne dochodzenie, które na razie jeszcze nie ustaliło nazwiska, ani też miejsca zamieszkania niezwykłego samobójcy.

# Hakoah (Wiedeń)—Legja 3:2 (3:1).
## Mecz odbył się przy udziale 15 tysięcy widzów.
## Dziś staną wiedeńczycy do walki z Ł. K. S-em.

**Warszawa**, 30 października.

Pierwszy tegoroczny występ Hakoahu wiedeńskiego w Warszawie wywował w sferach sportowych stolicy ogromne zainteresowanie. Już około godz. 1-ej popołudniu tłumy publiczności zaległy boisko Legji, które nie było mogło pomieścić rekordowej ilości widzów

Punktualnie o godz. 2.30 zjawia się Hakoah na boisku w następującym składzie:

**Halmos, Scheuer, Stross, Pollack, Barback, Briandes, Nemes, Wortman, Hess, Kestler, Fiszer.**

Gości wiedeńskich wita publiczność niemilknącemi oklaskami.

Niebawem zjawia się na boisku Legja w składzie zwykłym z Łańką, Ciszewskim i Nawrotem na czele.

Krótki gwizd sędziego i Hakoah rozpoczyna grę. Pierwszy kwadrans minął pod znakiem pięknej i fair prowadzonej gry ze strony gości, których atak koronkową kombinacją i szybkiem przyziemnem podawaniem wzbudził niebywały entuzjazm wśród publiczności.

W tym czasie padają dla Hakoahu dwie bramki ze **strzałów Kestlera i Wortmana.**

Po tym sukcesie Hakoah gra pokazowo i nie wysila się zbytnio. Doprowadza to do samobójczej bramki, która padła ze strony obrońcy Hakoahu.

Teraz goście znów zrywają się do ataków i bez zbytniego trudu zdobywają jeszcze jedną bramkę.

Do pauzy 3:1 dla Hakoah. Po zmianie stron Hakoah gra przeciw silnemu wiatrowi. **W 18 minucie Łańko wykorzystuje dogodny moment i z kilkunastu kroków pakuje piłkę do siatki wiedeńczyków.**

Zanosi się na wyrównanie, lecz goście umiejętnie przeprowadzają system defenzywny i wynik 3:2 nie ulega już zmianom.

Najlepszymi graczami na boisku był Nemes i Wortman. Publiczności rekordowa ilość — 15 tysięcy.

**Po zawodach graczy Hakoahu zniesiono na rękach z boiska i ulicami Warszawy odprowadzono ich do hotelu.**

***

Ekspedycja Hakoahu przybyła do Łodzi wczoraj w godzinach wieczorowych. Gości oczekiwały na dworcu delegacje towarzystw sportowych, oraz zwolennicy biało-niebieskich z Wiednia.

Dzisiejsze spotkanie Hakoahu z Ł. K. S.-em zapowiada się niezwykle ciekawie. Zarówno łodzianie jak i wiedeńczycy występują w swych najlepszych składach.

Meczem kierować będzie p. Rettig.

# Katastrofa kolejowa
## pod Poznaniem.

**Poznań**, 30 października.

W poznańskiej dyrekcji kolejowej o godz. 9 m. 20 na stacji Hanuiin pociąg towarowy przejechał sygnał wjazdowy i uderzył w stojące na torze wagony, skutkiem czego zostały wywrócone 3 wagony naładowane węglem i jeden wagon, naładowany bydłem.

Parowóz ciężko uszkodzony. Wypadku z ludźmi nie było i dzięki sprężystej akcji udało się uratować bydło z rozbitego wagonu. Śledztwo w toku.


**Fenomenalne medjum jasnowidzace**

**SABIRA**

**Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość,**

rozpoznanie chorób odszukiwanie zaginionych osób i wykrycia kradzieży

**przyjmuje tylko do środy**

**w HOTELU POLONJA**

**pokój 212 - 218**

**w godzinach od 11—2 popoł. i od 4—9 wiecz.**


# Straszna śmierć samobójcza
## bezrobotnego pracownika biurowego
### Zginął pod kołami biegnącego pociągu.

**Łódź**, 30 października.

Okropną śmiercią samobójczą zginął Władysław Jóźwiak, bezrobotny pracownik biurowy.

Dowiedziawszy się, że w Kaliszu wakuje odpowiednia dlań posada, postanowił opuścić nasz gród, by szukać szczęścia na obcym terenie.

Za ostatnie kilka złotych zaopatrzył się w bilet i wyjechał pełen nadziei na przyszłość.

Okazało się jednak, że posada już była zajęta.

Jóźwiak znalazł się w rozpaczliwej sytuacji.

Odwiedził po kolei wszystkie większe biura i fabryki, prosząc o jakiekolwiek zajęcie, lecz wszędzie spotykał się z odmową. To kołatanie o prace odebrało mu chęć do dalszej walki o byt. Postanowił wrócić do Łodzi.

Skąd jednak wziąć pieniądze na bilet?

Po pewnym wahaniu zdecydował się odbyć podróż pieszo.

Około południa wyruszył w drogę, trzymając się toru kolejowego. Po kilku godzinach zgłodniały wędrowiec nie miał już sił do dalszej drogi. Spoczął więc na ziemi i zdrzemnął się. O zmierzchu zbudził go ze snu głuchy turkot pociągu.

Gdy podniósł się szybko z ziemi ujrzał tuż przed sobą płonące ślepia lokomotywy.

I wówczas błysnęła mu w głowie rozpaczliwa myśl.

— Samobójstwo! Kres cierpień i nędzy!

Bez wahania rzucił się pod koła parowozu. Straszny krzyk zaalarmował maszynistę, który zatrzymał pociąg. Z pod kół lokomotywy wydobyto ciało ludzkie zmasakrowane w straszliwy sposób.

### Reformy... tramwajowe.




**Dawniej było we zwyczaju**
**Jedno wejście do tramwaju,**
**Chyba zatem rzeczą jasną,**
**Że zanadto było ciasno.**



**Jednak każdej nowej zmiany**
**Skutek wypadł opłakany,**
**Bo „na gapę" co się zowie**
**Jeździli pasażerowie.**




**Na przepisy próżne złości,**
**Bo tłok winą publiczności,**
**Więc by sobie nie przeszkadzać,**
**Trzeba kazać się wysadzać.**

# Mąż zamordował żonę
## łamiąc jej kolanami dziesięć żeber.

**Warszawa**, 30 października.

We wsi Czancu (pow. Kręty) zamieszkiwali małżonkowie Marja i Walenty Dworniakowie. Sublokatorką ich była Józefa Pindel.

Pewnego dnia po powrocie z jarmarku Dworniakowa zniknęła. Zapytywany małżonek dawał wymijające odpowiedzi.

Sublokatorka poczęła szukać Dworniakowej i po paru godzinach o kilkadziesiąt kroków od szosy znalazła w kartoflach jej zwłoki.

Policja ustaliła, że zbrodni dopuścił się mąż zamordowanej. Po powrocie z jarmarku wyprowadził ją w pole, przewrócił i począł gnieść kolanami, łamiąc dwa żebra lewego boku i osiem żeber prawego. Następnie zakopał zwłoki.

Zabójcę aresztowano.

# Zbro'ny napad bandytów sowieckich
## na wieś Milatyn.

**Łuck**, 30 października.

W biały dzień we wsi Milatyn pod Zdołbunowem 6-ciu nieznanych sprawców uzbrojonych w karabiny, napadło na dom mieszkańca tej wsi i zrabowało garderobę oraz 500 zł. gotówka. Po napadzie bandyci uciekli w kierunku granicy sowieckiej.

Podczas napadu bandyci usiłowali zmusić mieszkańców do pomagania sobie, a wobec oporu z ich strony, zabili jednego z mieszkańców a 12 poranili. Dochodzenie ustaliło, że bandyci posługiwali się amunicją sowiecką. Z pośród bandytów mieszkańcy wsi rozpoznali niejakiego Omelko Tretiakowa, który w latach 1923 — 24 był jednym ze znanych dywersantów.

## Ostatnie kreacje mody paryskiej.



## Pod płaszczykiem „klubów wdówek”

### kryły się zwolenniczki przygód miłosnych.

### *Interwencja policji położyła kres złemu.*

W czasie powojennym namnożyło się w Wiedniu wiele klubów towarzyskich, do których mają dostęp wyłącznie kobiety.

Największą popularnością cieszą się „kluby wdówek".

Jest ich w Wiedniu kilkadziesiąt, w każdej dzielnicy po kilka. Raz lub dwa razy tygodniowo zbierają się wdówki w kawiarniach na „białą kawkę z babką".

Zebrania klubowe urozmaicone są różnemi zabawami,, z pośród których największe ma wzięcie „poczta".

Paniusie zasiadają wokół stolika, który otrzymuje nazwę jakiegoś miasta i przyjmują korespondencję wysyłaną do nich przez mężczyzn, zapełniających kawiarnie.

I właśnie z powodu tych korespondencji musiała wkroczyć policja i rozwiązała szereg klubów wesołych wdówek, bowiem dochodzenia wykazały, że pośród nich znajdowało się wiele mężatek, szukających przygód miłosnych, a wielbicielami wdówek byli mężowie i ojcowie licznych rodzin.

Zebrania klubowe spowodowały wiele tragedji małżeńskich, rozwodów, a nawet samobójstw.

---

## Rekordowe zamówienie miljonerki brazylijskiej.

### 160 toalet, 24 płaszcze i 23 kostjumy.

Niezwykłą sensację w Paryżu wywołała pani Joe Pinero, miljonerka, która po pokazie mód w salonach przy Avenue de l'Opera zamówiła sobie odrazu 160 toalet wieczorowych, 24 płaszcze i 23 kostjumy.

Pani Pinero po raz pierwszy w życiu bawi w Paryżu, a przyjechała nad Sekwanę wraz z swym mężem właścicielem ogromnych plantacji kawy.

Pani Joe twierdzi, iż jest bardzo oszczędna i praktyczną osóbką. Wedle jej zdania. wytworna kobieta nie może się ukazać dwa razy w tej samej sukni, a ona przecież na cały rok zamówiła sobie zaledwie 160 toalet, czyli jedną suknię na dwa razy, dwa płaszcze na miesiąc i jeden kostjum na dwa tygodnie.

# Dramatyczny lot Ruth Elden.

## Odważna lotniczka i jej towarzysz przeżywali chwile niezwykłej grozy w pozbawionym oliwy aeroplanie.

Odważna lotniczka amerykańska Miss Ruth Elder, która z towarzyszem swym Georges Haldmanem spróbowała przelotu przez Atlantyk, opowiada o swym locie w paryskim „Le Journal".

— Środa wieczór... Od piątej godziny popoł. we wtorek jesteśmy w powietrzu. Noc, którą mieliśmy teraz przeżyć, była prawdziwym koszmarem. Nie zapomnę jej nigdy.

Gdy noc zapadła nad bezmiarem Oceanu byliśmy zamknięci, Georges Haldman i ja, w małej kabinie aeroplanu, zawieszeni w powietrzy między niebem i ziemią, na wysokości 3 tysięcy metrów, walcząc z żywiołem.

Przez dwadzieścia godzin trwania burzy, Georges zachował spokój, a nawet uśmiechał się. Lecz nagle zmienił się. Na spokojnej jego twarzy wyczytać było można wyraźnie troskę. **Nie był to strach, lecz przygotowanie się na najgorsze wypadki, aby skutecznie stawić im czoła.**

Nagle na wysokości jakich 2500 metrów aeroplan nasz, „American-Girl", wpadł niespodziewanie w gęstą, czarną chmurę.

Zaczął padać deszcz. Krople waliły z niesłychaną siłą o szyby naszej kabiny. A jednocześnie termometr spadał gwałtownie... Po chwili wskazywał pięć stopni poniżej zera. **Była to fatalna oznaka.** Z przerażeniem spostrzegliśmy, że skrzydła samolotu pokryły się warstwą lodu. obciążając go niezmiernie. Jest to najgorsza rzecz, jak wykazały doświadczenia, co może spotkać lotnika i co prawie zawsze wywołuje niechybną katastrofę.

Georges wręczył mi wtedy stery, a sam zaczął badać zawartość zbiorników benzyny. Trwało to nieskończenie długo wydawało mi się, że wieki całe.. Dzierżyć ster przy takim wietrze to nie drobnostka, toteż ręce całkowicie mi zdrętwiały.

Wreszcie Georges zwolnił mnie. Oświadczył mi, że w zbiornikach na skrzydłach pozostało jeszcze 70 litrów benzyny.

— Wystarczy do Paryża -- rzekł z uśmiechem.

Tymczasem burza wzmagało się z przerażającą siłą. Trudno opisać słowami te chwile grozy i naprężenia nerwów, jakie wówczas przeżyliśmy. Po kilku godzinach Georges oddał mi sterv ponownie, a sam zajął się kontrolą zbiorników z oliwą. **Już dawno bowiem zaniepokoiły nas dwie plamy oliwy na skrzydłach, znak, że zbiornik z oliwą przeciekał.**

Okazało się, że istotnie przeciekał!.. Skonstatowanie tego faktu było dla nas najstraszniejsze!..

Ponieważ huragan nie uspokoił się, Georges powziął nagłą decyzję przecięcia mu drogi. **Zaczęła się okropna walka z żywiołem.** Jakże wyrazić uczucia, które mną wtedy ogarnęły?

A jednak potrafiłam się opanować i rzekłam:

— Wszystko się dobrze jeszcze skończy!

— Pani jest bardzo odważna — odpowiedział Georges.

Najprzykrzejsze było dla mnie, że nie mogłam zupełnie w niczem pomóc mu w kierowaniu samolotem. Sterowanie jednak w tych warunkach było ponad me siły.

Spostrzegłam mimo to, że ster wysokości funkcjonował bardzo ciężko i że Georges musiał wytężać wszystkie siły. Spytałam się go jaka jest tego przyczyna.

— Lód znowu pokrył stery — odpowiedział zmuszając się do spokoju.

A jednocześnie zapas oliwy wyczerpywał się przerażająco gwałtownie.

— Proszę natychmiast przywdziać kostjum ratowniczy — rozkazał nagle Georges.

Bez zastanowienia usłuchałam go, poczem odmówiliśmy krótki pacierz.

Nagle ustąpiła niespodziewanie mgła. Płynęliśmy teraz w czystem powietrzu przy blasku księżyca w świetle którego srebrzyły się w dole spienione fale oceanu. Jednocześnie ucichł i wiatr. W spokojnem powietrzu powoli wznieśliśmy się znowu w górę. Minęliśmy szczęśliwie burzę i mgłę. Narazie byliśmy uratowani i nie trzeba było przywdziewać kauczukowego ubrania. Niepokoił nas tylko stopniowy i gwałtowny ubytek oliwy w zbiorniku. Mieliśmy obecnie już tylko 3 klg. oliwy!

Wzięłam znowu ster do ręki. Kierowanie aparatem szło teraz gładko. Po godzinie zwolnił mnie znowu Georges. Że zmęczenia zdrzemnęłam się. Zbudził mnie okrzyk mego towarzysza:

— Prędko, kostjum ratowniczy!

— Cóż się stało?

— **Ani minuty do stracenia! Ciśnienie oliwy spadło do zera... Grozi nam wybuch motoru. Musimy lądować!**

Gdy przywdziałam kostjum z kauczuku, Georges krzyknął mi do ucha:

— Proszę wziąć ster!

Byłam jednak tak zdenerwowana i tak mi się ręce trzęsły, że nie potrafiłam wywiązać się z zadania i Georges odebrał mi stery z powrotem.

Zaczęliśmy gwałtownie opuszczać się ku oceanowi. Wtem spostrzegliśmy w małem okienku z chmur statek „Barendrecht".

Z mojej to inicjatywy rzuciliśmy na pokład kartkę z zapytaniem, gdzie się znajdujemy. Gdy przeczytaliśmy odpowiedź wymalowaną przez załogę statku na pokładzie, zdecydowaliśmy się wylądować.

Georges zamknął motor. Samolot z szumem rozpruł dużą falę oceanu i spoczął na jego wzburzonej powierzchni. Zdążyliśmy jeszcze otworzyć drzwiczki i wskoczyć do wody.

Najwyższy był to czas. W chwilę potem „American Girl" zniknął w odmęcie fal.



— Bieda jest zdrowsza, niż bogactwo.
— Jakim sposobem? Pierwszy raz słyszę.
— A pomyśl tylko o tem, jak niebezpiecznie jest mieć ciągle do liczenia masę brudnych banknotów...



— Moja żona jest bardzo oszczędna. Narobiła mi krawatów ze swej starej sukni.
— Moja zaś uszyła sobie suknię z moje krawata.

# Mandolina contra skrzypce.

## Muzykalny Sowa został bezkonkurencyjnym mistrzem tonów.

**Łódź**, 30 października.

Dozorca domu przy ulicy Ciemnej, p. Antoni Sowa ma dorosłego syna, który pięknie gra na skrzypcach. W długie jesienne wieczory, gdy na podwórzu domu panuje zupełna cisza z mieszkania dozorcy wydobywają się tęskliwe tony romansów cygańskich, i najnowszych szlagierów tanecznych.

To gra młody Sowa.

Talent muzyczny młodzieńca stanowi nielada atrakcję dla wszystkich lokatorów.

Szczególnie upajała się grą Sowy 21 letnia sąsiadka, Weronika Gołąb.

Dziewczyna ongiś pobierała lekcje gry na mandolinie i wykazywała wielkie zdolności w muzyce. Była więc przekonana, że gdyby tylko posiadała instrument zaćmiłaby sławę Sowy.

Skąd wziąć jednak mandolinę?

Skromne zarobki rodziców melomanki nie pozwalały jej nawet marzyć o tak kosztownym wydatku. Zdecydowała się więc sięgnąć po cudzą własność, byleby tylko dopiąć swego. Pewnego dnia, będąc u kuzynki skradła jej 100 złotych. Kradzieży narazie nie spostrzeżono, więc p. Weronika natychmiast udała się do jednego ze sklepów z instrumentami muzycznemi i kupiła tak upragnioną mandolinę.

Wieczorem całe podwórze było poruszone.

Jednocześnie rozbrzmiewały bowiem tony dwóch instrumentów.

Mandolina zdobyła większe zainteresowanie, wywołując zawiść ze strony skrzypka.

Nazajutrz Sowa zagroził dziewczynie że jeśli nie przestanie grać na „pudle" to jej kości pogruchota. Dziewczyna rzeczywiście nie robiła mu już więcej konkurencji, ale to z zupełnie innych powodów. Wykryto bowiem kradzież i osadzono ją w areszcie.

Młody muzyk znów jest jedynym mistrzem podwórza.

# Nożem w pierś żony.

## Ponura zbrodnia męża—alkoholika.

**Łódź**, 30 października.

Bolesław Waśkowski przed rokiem został zredukowany w fabryce.

Na szczęście właśnie w tym czasie jego małżonka zajęła się handlem i w ten sposób uratowała rodzinę od krańcowej nędzy.

Waśkowskiego upakarzała ta zależność od żony i ze zmartwienia począł pić.

— Dawaj pieniądze na wódkę męczył codziennie swą połowicę. Ponieważ żona nie chciała mu dawać pieniędzy, znęcał się nad nią w nieludzki sposób.

Pewnego dnia po krwawej awanturze uciekła z domu i zamieszkała na stałe u krewnych.

Od tej pory Waśkowski począł się staczać coraz niżej. Wyłudzał od znajomych pieniądze, by całe dnie spędzać w knajpie.

Którejś niedzieli za pieniądze pożyczone od sąsiada, kupił sobie dwie butelki wódki. Po wypiciu znacznej ilości alkoholu postanowił odszukać żonę.

Chwiejąc się na nogach udał się do mieszkania krewnych, gdzie też ją odnalazł.

Była sama w domu.

— Jeżeli w tej chwili nie wrócisz do mnie, siłą cię zmuszę do tego — zawołał.

Przerażona kobieta wszczęła alarm.

Nim ktokolwiek zdołał jej przyjść z pomocą, mąż powalił ją na ziemię i uderzył w pierś nożem, który znalazł na stole.

Ranna miała jeszcze tyle sił, by wyrwać się z jego rąk i wybiegła na schody. Po chwili nadbiegli zaalarmowani sąsiedzi, którzy też wezwali policję.

Waśkowski znalazł się przed sądem i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

### Bójka.

Przy ulicy Kiełbacha obok domu nr. 26 na Szlamę Bociana, robotnika rzeźni miejskiej napadł jakiś osobnik, który nożem zadał mu ranę piersi.

# Zabawa w piwnicy.

## Odkrycie jednej z panienek okazało się w skutkach fatalne.

**Łódź**, 30 października.

Dwie panienki Helena Majewska i Józefa Rozbicka, wracając wieczorem do domu, zawarły znajomość z dwoma młodzieńcami.

Mężczyźni mieli już nieco w czubie i chcieli się wesoło zabawić. Panienki zgodziły się chętnie im towarzyszyć.

— Ale gdzie? — wyłoniła się kwestja.

— To głupstwo. Mieszkanie da nam znajomy. Całe towarzystwo udało się do pewnego dozorcy domu, który przyjął ich bardzo gościnnie.

Na stole znalazła się wódka oraz zakąski i wnet całe towarzystwo do którego się również przyłączył właściciel mieszkania, bawiło się ochoczo.

O godzinie 1-ej dozorca oświadczył:

— Moi mili goście bardzo mi było przyjemnie, ale żona i dzieci chcą spać! Musicie opuścić mieszkanie!

— A dokąd pójdziemy? Nie chcemy przecież przerwać zabawy — rzekł jeden z młodzieńców.

Dozorca zamyślił się przez chwilę.

Można i tu przenocować! Dam wam klucz od piwnicy i tam możecie się dalej bawić!

Wesoła czwórka przyjęła tę propozycję wybuchem radości i natychmiast przeniosła się do nowego locum, gdzie bawiono się do świtu.

Gdy wreszcie zmęczeni spoczęli na jakichś skrzyniach, jedna z niewiast zainteresowała się ich zawartością. Okazało się, że znajdowały się tam warzywa.

— Można więc tu jeszcze coś zarobić — zawołała rezolutnie — czy nie ma ktoś z was worków?

Znalazły się również worki.

Całe towarzystwo poczęło wynosić warzywa. Przy tej tranzlokacji pochwycono obie niewiasty, które zostały aresztowane.

Pociągnięto również do odpowiedzialności dozorcę. Onegdaj przed sądem znalazły się obie dziewczyny, które skazano na 2 miesiące więzienia.

Dr. med. Jan Polak
choroby wewnętrzne
przyjmuje od 4—6.
Andrzeja 43, tel. 64-21.

# Dzieci bez opieki.

## Chłopiec pod tramwajem, dziewczynka pod dorożką.

**Łódź**, 30 października.

Strasznemu wypadkowi tramwajowemu uległ 4-letni Gedalje Cytrynowicz (Gdańska 14).

Chłopczyk, bawiąc się na ulicy uwiesił się z tyłu przejeżdżającej resorki, stracił jednak punkt oparcia i upadł na szyny. W tej chwili nadjechał tramwaj. Motorniczy nie zdążył już wstrzymać wagonu i chłopiec dostał się pod koła skąd wydobyto go w stanie nieprzytomnym. Doznał on dość ciężkich obrażeń cielesnych.

Lekarz pogotowia przewiózł go do domu.

★

Przy ulicy Zawadzkiej obok domu nr 15 przejechana została przez dorożkę 10-letnia Pola Grynbamówna (Zielona 41). Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do domu.

### Kradzież.

**Łódź**, 30 października.

Ubiegłej nocy do mieszkania Roberta Gerarda przy ulicy Petersburskiej 49 dostali się złodzieje przy pomocy podrobionych kluczy. Pracowali tak cicho, że nie zbudzili domowników i spakowali cenniejszą garderobę w worki, poczem ulotnili się tą samą drogą.

Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 2000 tysięcy złotych.

P

**KUPON № 11**

z dnia 30 października 1927 r.

**25 000 dolarów za zagadkę „Expressu"**

Imię i nazwisko ____________________

Adres ____________________

Wyciąć i 12 kolejnych kuponów wrzucić w zamkniętej kopercie dn. 31 października r. b. do skrzynki redakc. „Expressu" (Piotrkowska 49 w podw

Teatr-Rewji
MIRAŻ
DZIS
! PO RAZ OSTATNI !

Całkowita zmiana programu z udziałem całego doborowego zespołu artystycznego. — —
Anons: JUTRO OTWARCIE
ulubionego kino-teatru GRAND-KINO ulubionego kino-teatru



W programie otwarcia, najnowszy sukces kinematografji, film który wywołał zachwyt wsród widzów w całej Europie i Ameryce
NIEWOLNICA KSIĘCIA BORYSA.



— Tatusiu, mówiłeś mi, że wujaszek obejmuje dziś posadę w banku.
— Tak jest.
— To dlaczego obejmuje w kuchni naszą służącą?




# Teczka.

—:—

Kiedyś, był to rekwizyt wyłącznie używany przez adwokatów i innych prawnych doradców. Dziś gdy teczka zyskała sobie powszechne prawo obywatelstwa i zdemokratyzowała się, nastąpiła oczywiście teczkomanja. To też obecnie od ministra do fryzjera, od inkasenta do dyrektora, nikt nie rusza się z domu bez teczki.

Są ludzie, noszący z sobą ten ohydny sprzęt, dzień i noc, są nawet tacy, którzy ze starą obdartą teczką wchodzą do teatru, kina, restauracji, na wizytę. W godzinach rannych spotyka się na ulicach trzy czwarte ludności z teczkami. Urzędnicy niosą w nich śniadanie, urzędniczki książkę do czytania, cukierki i papier listowy, felczer chowa w teczce bańki, posłowie mowy sejmowe, studenterja książki, poeci wiersze przeznaczone do koszów redakcyjnych, a tysiące do mokrej filantropji noszą w teczkach losy i bilety na loterję, zbiórki, kwiatki dobroczynne, wenty i inne rozliczne festyny urządzane wciąż na rzecz niewiadomo czyją przez niewiadomo kogo.

U dam, kręcących się po mieście bez ściśle określonego zajęcia, zastępuje dziś wybornie teczka, dawniej używaną obecnie już nieużywaną tekę z napisem „Nuty". Na taki antyczny rekwizyt nabraćby się nie dał dziś szturbak z pierwszej gimnazjalnej. Na teczkę poleci natomiast jeszcze niejeden nawet wytrawniejszy uliczny lowelas.

Dla osób spędzających cały dzień po za domem lub zgoła bez domu, jest teczka wybornym kuferkiem podręcznym, w którym np. dama wybierająca się rano na spacer, z którego nie wie kiedy i w jakim stanie wróci, może nosić drobniejszą, podręczną bieliznę oraz drobiazgi toaletowe najpierwszej potrzeby. Ludzie wolnych zawodów noszą stale w teczce weksle do protestu, zaś fachowcy noszą w teczkach browningi. Bez teczki niepodobna dziś już sobie wyobrazić ulicy i ruchu wielkomiejskiego.

---

TEATR MIEJSKI.

Wystawione świeżo z wielkim nakładem pracy i kosztów widowisko-misterjum narodowe w 5 obrazach — Adama Mickiewicza „Dziady", w opracowaniu St. Wyspiańskiego — dane będzie w bieżącym tygodniu trzy razy na przedstawieniach popularnych, mianowicie: we wtorek, dn. listopada o godz. 3 i pół po poł., w środę wieczorem (Dzień Zaduszny) o godz. 8 m. 15 wiecz. w niedzielę, dnia 6 listopada o godz. 3 i pół po poł. Ceny miejsc od 50 gr. do 4 zł. 50 gr.

„Kredowe koło" grane będzie w bieżącym tygodniu dwa razy: we wtorek (Wszystkich Świętych) wieczorem oraz w nadchodzącą niedzielę (również wieczorem).

We wtorek ceny popularne.

Dziś, w niedzielę, 3 przedstawienia: o godz. 12 w południe bajka dla dzieci. O godz. 4 po południu po raz ostatni przed zupełnem zejściem z afisza „Królowa Biarritz" po cenach popularnych.

Wieczorem po raz 3-ci arcydzieło narodowe „Dziady", które na wczorajszem 2-giem przedstawieniu dzięki zastosowaniu skrótów tekstu oraz przy usprawnieniu strony technicznej skończyło się o godzinie 12 w nocy.

*Ci, którzy widzą świat naopak.*

—:o:—

# Życie i praca obłąkanych w zakładzie dla umysłowo chorych.

## Wrażenia współpracownika „Expressu" z wizyty w „Kochanówce".

Łódź, 30 października.

Kilka kilometrów pod Łodzią na połowie drogi do Aleksandrowa znajduje się osada znana pod nazwą „Kochanówki". Szereg niepokaźnych domków, sklepik spożywczy i wreszcie **zakład dla umysłowo i psychiczno chorych.**

Zdala od wielkomiejskiego zgiełku, wśród pięknej i zdrowej okolicy, w obrębie kilkudziesięciomorgowego lasu zamknęło się życie ludzi, którzy dotknięci przez zły los rzuceni zostali w **otchłań wiecznych cieniów**, pędząc wśród nich swój szary i pełny tragizmu żywot.

Ludzie, którzy na świat realny rzeczy wistości patrzą przez zakopcone szkła chorej duszy i wyobraźni, którzy pod presją wszelkich nieszczęść

**zostali trupami za życia**

— „Żyją" tu własnym światem złudzeń, fikcji i abstrakcji. Żyją cicho i spokojnie, szczęśliwi w swem nieszczęściu. Nie znają bowiem, ani trosk, ani ciężkiej walki o byt, żyją z dnia na dzień, aby dalej, aby prędzej...

**

Choroby psychiczne zarówno w Polsce, jak i zagranicą są najgroźniejszą klęską społeczną. Olbrzymi procent chorych wynoszący w Polsce w stosunku do ogółu ludzkości **aż cztery promille**, jest tego bodajże najjaskrawszym dowodem.

Sama „Kochanówka" posiada w swych murach aż 420 chorych, którzy leczą się tu bądź na koszt własny, bądź miasta, lub gminy.

Poza zewnętrznemi przyczynami chorób psychicznych, jak **alkoholizm, kiła, morfina, moralne i fizyczne przemęczenie oraz choroby zakaźne**, istnieje jeszcze cały szereg innych przyczyn tkwiących bezpośrednio w podłożu ustroju poszczególnych jednostek. Poza atawizmem zanotować bowiem trzeba i tę okoliczność, że bardzo jest wielu ludzi, którzy mając **wrodzoną predystynację do** chorób psychicznych, przy specyficznych warunkach mogą wybuch ich sprowokować.

Psychjatra jest nauką stosunkową młodą. Mimo, iż wciągu ostatniego ćwierćwiecza znaczne poczyniła postępy, to nie mniej jednak jak cała medycyna posiada jeszcze ona dziś przed sobą cały szereg niezgłębionych i niezbadanych tajemnic. Siłą więc rzeczy metody lecznicze nie sięgnęły jeszcze kresu swej doskonałości, co pozwala mniemać, że za lat kilkanaście, nieszczęśliwcy na których ciąży dziś nieubłagany wyrok, będą mogli kiedyś powrócić jeszcze do prawdziwego i realnego życia.

★

**Jednym z systemów leczenia chorób psychicznych jest praca.** Chorzy znajdują w niej prócz rozrywki również tak bardzo potrzebne im ukojenie. Zwiedzając fabrykę zakładu, w której tętni rytmiczna praca, odnieśliśmy wrażenie, że ci niesamowici w zasadzie robotnicy, którzy ślącząc nad warsztatem tkackim wyrabiają na potrzeby zakładu materjały włókiennicze, znajdują w niej ucieczkę od dręczących wyobraźnię majaków i halucynacji. Pochyleni nad swą pracą i ogłuszeni miarowym stukiem maszyn pracują ochoczo i z werwą. Na żadnej twarzy nie spotkałem jednak uśmiechu...

Obok miniaturowej fabryki, znajduje się zakład szewcki a tuż obok trzej siedzący na ziemi pacjenci z rozmachem wyrabiają słomianki. Wszędzie jednak — nastrój grobowy. Ludzie ci zdają sobie najprawdopodobniej sprawę ze swego nieszczęścia i dlatego na ustach ich tak rzadko, zakwita słoneczny, życiodajny uśmiech.

W tym samym budynku przedzielonym jedynie wąską ścianą znajduje się pracownia zabawek, introligatornia i pończoszarnia.

W rogu jasnego pokoju przy specjalnej maszynie siedzi młody chłopiec, liczący zaledwie około siedemnastu lat. Patrzy na mnie w pierwszej chwili nieufnie, później jednak życzliwie pozdrawia. Pyta się czy potrafiłbym również tak jak on zrobić pończochy. Z pracy swej jest ogromnie zadowolony.

— Jak wyjdę stąd — mówi w pewnej chwili — to poproszę krewnych aby mi taką maszynkę kupili, będę zarabiać pieniądze...

Żegnam się z nim. W niebieskich jego oczach tkwi bezbrzeżny smutek. Ściska mi rękę i życzy „wszystkiego dobrego". Biedny, nieszczęśliwy chłopiec...

(D. c. n.).



**—Czyż rzeczywiście tak szybko się pani uspokoiła po stracie pierwszego męża?**
**— Pocieszył mnie drugi mąż.**
**— Podobno z tego właśnie powodu jest on obecnie niepocieszony.**



**— Co pani mówił porucznik, gdyście razem tańczyli?**
**— Szeptał mi słodko, że dla niego życie bez mnie jest pustynią.**
**— Więc dlatego pani tańczyła, jak wielbłąd?**


**Najmocniejszem przeżyciem — —**
**Najbardziej wstrząsającą chwilą w życiu każdego człowieka — —**
**jest ujrzenie arcyfilmu**

**BESTJA MORSKA**

**Najpotężniejszem arcydziełem kinematografji europejskiej i amerykańskiej, przewyższającem najśmielsze marzenia o możliwościach kinematografu, jest**

**BESTJA MORSKA**

**Szczytem gry aktorskiej najgenjalniejszego tragika współczesnego, wszechświatowo słynnego**

**JOHNA BARRYMOR**

w roli kapitana-kaleki o jednej nodze, jest

**BESTJA MORSKA**

WKRÓTCE w KINIE

**„SPLENDID"**


# Emil Zola to—Lejeńka Popiel.

## *Ukrainizacja, posunięta zbyt daleko.*

W Kijowie ukazały się na półkach księgarskich dzieła jakichś nieznanych nikomu z nazwiska autorów, jak: Pawło, Wosilko Chudoba, Jeleńka Popiel i inni.

W przedmowach do dzieł tych zaznaczono, że dzieła odnośne stanowią arcydzieła literatury wszechświatowej w przekładzie na język ukraiński.

Po zbadaniu sprawy okazało się, że tłumacze przełożyli nietylko treść, lecz zukrainizowali również nazwiska autorów. A więc Pawło Piweń (kogut) oznacza Paul Cocq'a, Wasilko Chudoba (rosyjskie skot, po polsku — bydło) — Walter Scotta, Lejeńko Popiel (rosyjskie zola, po polsku popiół) Emila Zolę.

Ukrainizacja, jak widzimy, nieco zbyt daleko idąca.

# Mąż przed trybunałem 12-tu swoich żon

## powołanych przez sędziego na przysięgłych

**Przed sądem w Chicago stanął niejaki Alfred Herbert, którego oskarżono o to, że zawarł kolejno dwanaście ślubów, pomimo, że żaden z poprzednich nie był unieważniony.**

Oskarżenie zostało sporządzone na skutek doniesienia jednej z żon, która oświadczyła władzom policyjnym, że Herbert nieraz już stawał przed urzędami stanu cywilnego w miłej roli pana młodego.

Na świadka powołano między innemi ojca oskarżonego. Ten starał się załagodzić winę syna, tłumacząc, że oskarżenie mocno jest przesadzone — przynajmniej o 100 procent, gdyż jego **syn ożenił się conajmniej sześć razy.**

Obawiając się jednak, że syn mógł coś zrobić bez wiedzy ojca, świadek dodał na wszelki wypadek: „A gdyby się okazało, że tych żon jest więcej, zapewniam na honor i sumienie, że wcale ich nie spotykałem".

Sędzia nie miał widać dla oskarżonego litości, postanowił bowiem, by sędziowie przysięgli mający o jego winie wyrokować, składali się wyłącznie z dwunastu żon jego. Wyrok ma być ogłoszony w tych dniach.

Postanowienie sędziego, jak twierdzą, wygląda na wyjątkową złośliwość. Zdania publiczności są podzielone, jeśli chodzi o wyrok na owego Herberta; bardzo wielu ludzi utrzymuje np., że sędziowie przysięgli w tym niezwykłym składzie napewno uniewinnią go.

W każdym razie jest rzeczą bardzo znamienną iż jedna z jego 12 żon zawsze odzywa się o Herbercie z ogromnym uznaniem, ba, oświadczyła nawet, że sędzia może go skazać na jaką chce karę, gdyż ona mimo wszystko będzie nań czekać, dopóki nie zostanie zwolniony z więzienia.

Znawcy duszy kobiecej utrzymują, że w tak licznie zebranym gronie przedstawicielek płci pięknej trudno będzie o zgodę, że więc jest rzeczą niemal pewną, iż jedenaście pierwszych żon na złość dwunastej, która właśnie wytoczyła Herbertowi skargę, dadzą na procesie taką odpowiedź, iż sędzia będzie musiał go na tej podstawie uwolnić.

Jak się ten niezwykły proces zakończy, trudno jest dziś przewidzieć. W każdym razie bądź razie miałby się sędzia z pyszna, gdyby musiał uniewinnić Herberta. Byłby to niewątpliwie ciekawy sposób zrobienia „na złość" kobiecie.

ZABÓJSTWO

rozcina gordyjski węzeł sieci szpiegowskiej w filmie

HOTEL IMPERIAL

w którym stworzyła najgenjalniejszą swą kreację

POLA NEGRI.

# Skarby na dnie morza.

## Konsorcjum dla eksploatacji zatopionych bogactw.

Dnia 20 października 1827 r. stoczona została na wodach zatoki Navarino u południowo-zachodniego brzegu Grecji olbrzymia bitwa morska pomiędzy sprzymierzoną flotą Anglji, Francji i Rosji i eskadrą turecko-egipską pod dowództwem Ibrahima paszy.

W bitwie tej zwyciężyła zjednoczona flota anglo-franko-rosyjska i flota turecka straciła w niej 39 statków rozmaitej wielkości i uzbrojenia a nadto z egipskich okrętów ocalała tylko 1 fregata i kilkanaście statków mniejszych.

Według rozmaitych historycznych danych niezupełnie coprawda pewnych na zatopionych statkach miały się znajdować kolosalne sumy w złocie, jak naprz. 120 miljonów franków należących do Ibrahima paszy oraz nieprzeliczone skarby w rozmaitych kosztownościach.

Skarby te po dziś dzień leżą na dnie zatoki Navarino i jak dotychczas wszystkie usiłowania wydobycia ich z głębiny spełzły na niczem.

Obecnie dopiero wobec udoskonalenia najrozmaitszego rodzaju aparatów nurkowych i innych pomocniczych środków do opuszczania się na duże głębokości morza, zawiązało się we Francji konsorcjum dla eksploatacji tych zatopionych ongi bogactw.

Na czele tego przedsiębiorstwa stoi inżynier A. Crestois, który przy pomocy greckiego kapitana Petliozasa i angielskiego nurka Matthewd zdołał ustalić, że na głębokości 15 m. leżą na dnie owe zatopione okręty.

Wydobycie statków tych na powierzchnię stanowić będzie doskonały interes nawet w tym wypadku, gdyby pogłoski o znajdującem się w nich złocie okazały się nieprawdziwe.

Same działa spoczywające obecnie na dnie morza staonowić będą kilka tysięcy tonn cennego bronzu, a oprócz tego okręty te zbudwane były całkowicie z dębowego drzewa, które przez przebywanie przez cały wiek w morskiej wodzie, zamieniło się w niezwykle wartościowy materjał meblowy czego najlepszym dowodem, że jedna z najbogatszych firm stolarsko-meblowych w Londynie rozpoczęła już pertraktacje w celu nabycia całego transportu owego rzadkiego drzewa.

Mam zaszczyt zawiadomić, że w dniu dzisiejszym otworzyłem

KWIACIARNIĘ

przy ul. Andrzeja Nr. 4, polecając kwiaty cięte, doniczkowe, wieńce i t. p. po cenach konkurencyjnych.

Polecając się łaskawym względom z poważaniem

**Wiktor Angielczyk.**

# Człowiek wesoły lepiej pracuje

## Do tego przekonania doszedł psycholog angielski.

Słynny angielski psycholog prof. Roland W. Craine ogłosił sensacyjną pracę naukową, w której dowodzi na zasadzie kilkunastoletnich studjów i doświadczeń, iż humor jest realną wartością, która da się określić w cyfrach.

Człowiek wesoły, pracuje ochotniej i sprawniej, praca nie jest dlań ciężarem, nerwy jego wyczerpują się znacznie wolnej niż pesymistów i melancholików.

Prof. Craine robił doświadczenia w biurach, fabrykach i szkołach, a spostrzeżenia jego są rewelacją dla współczesnych ekonomistów i socjologów.

W pewnej chwili w przędzalni wełny w Manchesterze skarżyli się inżynierowie na małą wydajność pracy robotników.

Prof. Craine zrobił próbę i w przerwach opowiadał robotnikom zabawne anegdoty i polecił wygrywać w czasie pracy wesołe melodje.

Wydajność pracy powiększyła się pierwszego dnia o 10 procent, a w czasie tygodnia, w którym stosowano rozweselający system podniosła się o 35 procent.

Ta sama metoda dała w biurach również znakomite wyniki.

W dniach, w których panował wesoły nastrój, znacznie się zwiększała sprawność buchalterów i stenotypistek.

Prof. Roland W. Craine robi jednak drobne zastrzeżenie.

Głodnych ludzi nie można wprowadzić w dobry humor.

H. CONWAY.

# ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

28

Skoczyłem na równe nogi i ujrzałem moją żonę, leżącą bez zmysłów na kanapie. Twarz miała bladą, oczy przymknięte i zaciśnięte bezkrwiste usta.

— Elza! — zawołałem z przerażeniem.

Wbiegła moja gospodyni niemniej odemnie przestraszona. Spólnemi siłami przenieśliśmy Halinę do sypialni i ułożyliśmy do łóżka.

Próbowałem ją ocucić przy pomocy różnych domowych środków, zabiegi moje okazały się jednak bezskuteczne. Przeczuwałem, że jakaś okoliczność wywołała u mojej żony wspomnienie z przeszłości i że to przyprawiło ją o utratę zmysłów.

Wzbudziła się we mnie nieuzasadniona nadzieja: wyobrażałem sobie, że gdy Halina otworzy oczy, dojrzę w nich błysk odzyskanej inteligncji.

Z tego powodu zaniechałem dalszych starań celem przywrócenia jej do przytomności, rezygnując także z zawezwania lekarza.

Wróciłem do salonu, gdzie zostawiłem Makarego.

Stał przy oknie, wyglądając bezmyślnie na ulicę.

— Jak się miewa moja siostra? — zapyta, podchodząc do mnie.

— Bez zmiany...

— To znaczy...

— Nie odzyskała jeszcze przytomności.

— Hm... Bardzo smutny wypadek... Nie sądzę jednak, by stan Haliny był groźny...

— Jestem tego samego zdania...

— Czy nie wzywa pan lekarza?

— Nie, uważam, iż sam jakoś sobie poradzę...

Nie wiem dlaczego Makary był bardzo podniecony i zdradzał wielki niepokój. Rzucił do popielniczki wypalone do połowy cygaro i sięgnął po nowe.

Potem wychylił — jeden po drugim — trzy kieliszki wina i zapytał:

— Czemu przypisuje pan ten smutny wypadek...

— Sądzę, że Halinę przestraszył pański gwałtowny ruch ręką...

— Który?

— Gdy pokazywał pan, jak przebijałeś sztyletem policjanta...

— Aha... Być może — nie przeczę... W takim razie muszę pana przeprosić, że stałem się mimowolną przyczyną tego, co tu zaszło... Nie będę teraz przeszkadzał, bo i pora jest późna... Dowidzenia...

— Dowidzenia...

Po odejściu gościa wszedłem z powrotem do sypialni żony.

— No, i jak? — zagadnąłem Elzę.

— Jeszcze nieprzytomna — odparła szeptem gospodyni.

Usiadłem przy łóżku Haliny. Pochylony nad nią, słuchałem jej oddechu i czekałem z gorącem upragnieniem chwili, kiedy się przebudzi. W przebudzeniu tem pokładałem całą moją nadzieję. Żona moja leżała nieruchomo przez całą godzinę, oddychając nierównomiernie.

Dopiero potem zauważyłem, że serce chorej poczyna bić coraz silniej, a oddech staje się głębszy i równiejszy. Twarz straciła stopniowo swoją kamienną martwotę.

Wreszcie z piersi Haliny wydobyło się ciężkie westchnienie. Uniosła się na łokciach i zwróciła ku mnie swoją twarz. Spojrzałem w jej oczy i — coś jakby się we mnie przełamało.

Zbudzona we mnie nadzieja, że żona moja ocknie się ze stanu zemdlenia w pełni władz umysłowych, rozwiała się w jednej chwili. W jej oczach nie było obłędu ale i nie było przytomności. Miała źrenice niepomiernie rozszerzone, utkwione w jakiś daleki punkt.

Widoczne było, że nic one nie spostrzegały, że wrażenia nerwu wzroku nie znajdowały odbicia w mózgu. Oczywistą rzeczą było, że stan Haliny pogorszył się znacznie.

— Halino — szeptałem do niej, całując ją po rękach — Halino, czy poznajecz mnie? Odezwij się do mnie.

Zdawała się mnie nie rozumieć. Spoglądała ciągle w jeden punkt nieprzytomnym wzrokiem, nie odzywając się ani jednem słowem.

Nagle wstała i, zanim zdołałem jej w tem przeszkodzić, wyszła z pokoju.

(D. c. n.)



— No, jak ci się powodzi? Czy policja ci jeszcze dokucza?
— O, tak.. Jutro moja stara wraca z więzienia...

# Tunel pod Gibraltarem.

## Bezpośrednie połączenie kolejowe Paryż—Marokko

Potrzeba zaprowadzenia szybkiej komunikacji kolejowej pomiędzy Paryżem a Marokiem przez Madryt wysunęła ostatnio we Francji sprawę przeprowadzenia tunelu pod cieśniną gibraltarską łączącego Europę z Afryką. Projekt nie należy do nowych. Przed 30 mniej więcej laty francuski inżynier M. Berlier nakreślił plan podmorskiego połączenia Francji z Marokiem, mającego na celu zabezpieczenie jej komunikacji z Afryką na wypadek wojny francusko-angielskiej.

Według projektu Berliera kanał miał biec przez zachodnią płytszą część cieśniny. Godzi się na to również hiszpański inżynier C. Ibaner de Zbero, który przejął myśl Berliera. Kanał biegłby w prostej linji od zatoki Vagneros do Tangeru. Długość wynosiłaby 48,2 kilometrów na głebokości 396 metrów. Po dojrzałym namyśle zdecydowano się na linję Vagneros — Tanger.

Zamierza się przeprowadzić trzy przewiercenia, z których jedno ma być tunelem pomocniczym, a przez każde z pozostałych ma biec tor kolejowy. Tunel pomocniczy ma służyć do wypompywania przeciekającej wody, jak również do wywozu wydobywanego materjału skalnego.

Właściwe tunele kolejowe mają mieć po pięć metrów średnicy, a tunel pomocniczy — trzy. Wentylacja ma być automatyczna. Wydobyty materjał skalny będzie mielony i wypompowywany po zmieszaniu go z wodą. Jest to procedura zupełnie nowa.

Liczą, że z pomocą kolei elektrycznej można będzie przebyć tunel w ciągu 30 minut. Po obu torach będzie mogło biec dziennie 120 pociągów z ładunkiem 120 tys. tonn. Budowa ma potrwać 6 lat, a koszty wogóle wyniosą 300 miljonów pesetów. Poza tem mają być zbudowane w połączeniu z tunelem linje kolejowe od Tarypy do Zadyksu i od Tangeru do Centy i Tetmanu. Już w roku 1919 planował rząd hiszpański zbudowanie dwutorowej linji z Algeeiras do francuskiej granicy o szerokości toru, zastosowanej do dróg żelaznych we Francji. Po drodze tej miały kursować pociągi bezpośrednio z Paryża do Algeeirss.

Oprócz tego projektowana jest linja kolejowa z Tangeru wzdłuż zachodniego wybrzeża Afryki di Dakaru. Ma ona być przedłużeniem linji Paryż Algeeiras. Z Dakaru zaś może być podjęta stała pośpieszna komunikacja okrętowa do Pernambuko, najdalej na wschód położonego portu Brazylji. Do powstania więc linji Paryż — Tanger — Dakar — Pernambuko koniecznem staje się zbudowanie tunelu pod cieśniną Gibraltarską z jednoczesnem rozszerzeniem sieci kolejowej w Maroku. Gdy dojdzie do skutku budowa tej podmorskiej drogi, będziemy zużywali na podróż z Europy do Południowej Ameryki zaledwie cząstkę czasu, potrzebnego obecnie. Dopóki zaś lotnictwo nie będzie mogło być brane w rachubę przy wielkich transportach towarowych, trudnych do przeładowywania, dopóty może dawać tunel pod cieśniną gibraltarską wielką oszczędność czasu i kosztów transportowych.

# Owłosione nogi Królowej Saby.

## Dzieje flirtu pięknej monarchini z królem Salomonem.

## Pierwsze zabiegi kosmetyczne i spryt zakochanego króla.

Po klęsce i samobójstwie króla Teodora Abisyńskiego, armja brytyjska przywiozła do Anglji w r. 1868 liczne abisyńskie manuskrypty, które zostały umieszczone w Brytyjskiem Muzeum. Między nimi były też dwie kopje księgi zwanej „Kebra Nagast", czyli „Sława Królów". Starożytne to dzieło było bardzo czczone w Abisynji, ponieważ zawierało dowody, że ówczesna dynastja pochodziła bezpośrednio od króla Salomona i królowej Saby.

Księga ta, która później została przełożona na język angielski, pozwala nam poznać trochę bliżej życie owej ekscentrycznej damulki na tronie królewskim z r. 1,000 przed Chr.

Królowa, która się nazywa w księdze „Kebra Nagast" Makedaa, rządziła krajem sabeańczyków, mieszkańców południowej Arabji. Dlatego też znacznie właściwszą byłaby nazwa „królowa Saby" niż „królowa Saba". Pochodziła ona prawdopodobnie z krwi arabskiej, miała być **sprytną i piękną**, jakkolwiek piękność ta była zniekształcona jednym nieestetycznym defektem: **jej nogi były mocno owłosione...**

Królestwo Saby, jakkolwiek bogate, było bardzo oddalone od centrów cywilizacji i z pewnością nie byłoby znane ludom, mieszkającym nad Morzem Śródziemnym, gdyby żeglarze tych krajów nie urządzali czasem wypraw, celem uzyskania złota, albo zakupienia wonnej gumy i żywicy.

Pewnego razu żydowski król, Salomon, postanowił uzyskać **wyłączny monopol na eksport złota i gumy z państwa Saby.** W tym celu wysłał specjalnych posłów, ażeby uzyskali ten przywilej u królowej.

W odpowiedzi na to Saba wysłała Salomonowi wspaniały prezent z niewolników, złota drogich kamieni i gum. Salomon potraktował ambasadorów, przywożących dary z pewnem lekceważeniem. Na to wszystko Saba, zamiast się obrazić i wydać wojnę Salomonowi, **postanowiła sama do niego pojechać, do Jerozolimy, ażeby tego sławnego władcę zobaczyć na własne oczy.**

Tak więc wyruszyła wraz z olbrzymią karawaną, składającą się z 800 wielbłądów i niezliczoną ilością osłów, niosących olbrzymi skarb w złocie, drogich kamieniach korzeniach i wonnościach. Ogromna to była podróż, jak na owe czasy. Nawet idąc szybkimi marszami, wymagała jakie trzy miesiące czasu; droga ta bowiem wynosi 1400 mil angielskich. Wreszcie przybyła. Zjawienie się władczyni tak odległego kraju z tym fantastycznym korowodem wielbłądów i dziwacznie poubieranych dygnitarzy sabeańskich, **spowodowało niezmierną sensację w całym państwie żydowskim i było uważane za najważniejszy wypadek w życiu Salomona.**

Salomon — jak było do przewidzenia — był zachwycony Sabą. Ona nie mniej umiała ocenić **głęboką inteligencję i pyszny wygląd zewnętrzny wielkiego króla.** Tak więc spędzali razem długie godziny, komunikując sobie wzajemnie swe wrażenia. Nic dziwnego, że z tych rozmów zawiązała się między nimi nić głębokiej sympatji i koniec końcem **obydwoje zakochali się w sobie.**

Pewnego dnia Saba szła przez podwórze królewskiego pałacu. Właśnie było po deszczu, a tu i ówdzie stały wielkie bajorka. Saba była **zmuszona podnieść trochę szaty i wtedy Salomon odkrył jej tajemnicę, mianowicie owe szpetne owłosienie nogi.** Przyniosło to tylko korzyść Sabie. Król żydowski, jako doskonały dżentelmen, posłał jej natychmiast swojego lekarza, **który znał tajemnice usuwania zbytecznych włosów...**

Koniec końcem Salomon zaproponował Sabie, żeby została jego żoną. Z początku nie była ona tą propozycją zbyt zachwycona, zważywszy, że Salomon posiadał — jak podaje pismo — **700 żon i 300 nałożnic.**

Aż dopomógł jej do tego przypadek... spowodowany umyślnie.

Otóż pewnego razu Salomon urządził wspaniałą wieczerzę, na której podał pokarmy przeważnie bardzo słone i zaprawione różnymi korzeniami. Gdy wszyscy się rozeszli na spoczynek w całym pałacu nie było ani jednego dzbanka lub innego naczynia **z wodą.** Wszystkie bowiem zostały usunięte na wyraźny rozkaz Salomona. Jedno, jedyne naczynie z wodą znajdowało się **w sypialni Salomona.** W nocy królowa, dręczona pragnieniem, poszła na poszukiwanie wody i stąd musiała z konieczności znaleźć się w sypialni króla. **W ten sposób stało się zadość gorącemu pragnieniu Salomona...**

W kilka tygodni potem, gdy wzajemny żar ich ochłódł, Saba powróciła do swego kraju, obładowana podarkami, między którymi znajdował się też pierścień królewski, który właśnie miał być symbolem ich związku. Po pewnym czasie powiła ona pięknego chłopca, któremu dała na imię **Dawid.**

Gdy chłopiec dojrzał, Saba odkryła mu tajemnicę jego pochodzenia. Wówczas ten postanowił wyruszyć do Jerozolimy, aby poznać swojego ojca. Królowa dała mu na drogę list polecający i królewski pierścień. Ale to było niepotrzebne: wszyscy w Jerozolimie odrazu poznali w twarzy Dawda wyraźną odbitkę ojca. Synalek jednakowoż nie ładnie sobie postąpił w Jerozolimie.

Ciesząc się wielkiemi względami, miał dostęp do najświętszych nawet miejsc i skorzystał z tego w sposób brzydki: Oto nie mniej nie więcej tylko ukradł on żydowską Arkę przymierza, a na jej miejsce podstawił falsyfikat.



— Ten obraz oszałamia mnie...
— Pan mi pochlebia...
— Nie o to chodzi... Tylko nie mogę go zrozumieć...



**Sędzia:** Pan już sprawił sądowi nie raz bardzo wiele przykrości...
**Oskarżony:** Uprzykrzamy sobie wzajemnie życie...

# Pięć żon d-ra Sznitzera.

## Awanturnicze dzieje oszusta.

Z jednego z pensjonatów w Hietzing zniknął nagle przed kilkoma dniami pewien pensjonarz, zameldowany tam pod nazwiskiem D-ra Johana Sznitzera. Okazało się, że był to oszust używający fałszywego nazwiska, który w Hitzing zdążył już naciągnąć kilkanaście osób na 6.000 szilingów.

Filut ten znany jest i poszukiwany przez policję austrjacką oddawna. Uprawiał on najrozmaitsze szwindle i już w r. 1902 był skazany w Bremie na rok więzienia. Po odsiedzeniu tej kary uprawiał w Europie i Ameryce oszustwa na tle zawierania związków małżeńskich. Pierwszą jego w tym kierunku ofiarą padła w r. 1909 w Berlinie pewna bogata wdowa, od której wyłudził po ślubie 25.000 marek i ulotnił się.

Z Berlina uciekł do Wiednia, następnie do Ameryki i tam w New Jorku poślubił młodą i piękną wiedenkę pannę Emmę Sz. Żył z nią 7 miesięcy, które mu wystarczyły na wydostanie od młodej małżonki całego jej majątku. Niedługo potem żeni on się znowu z austrjaczką panną Bertą St., zamieszkałą również w New Jorku, kradnie jej 500 dolarów i zostawia ją na koszu.

Z Ameryki wraca Sznitzer do Wiednia i w maju 1911 r. zaślubia pannę Lukrecję P. wyłudzając od niej 1.200, a od jej ojca 9.000 złotych koron.

Od tego czasu ślad jego ginie na pewien czas i dopiero w r. 1923 pewien czelny napad bandycki wskazuje na jego obecność. W tym samym roku Sznitzer poznał przypadkowo w Turynie wiedeńską aktorkę p. Szarlotę R., której się przedstawił jako Dr. Zygmunt Ronald z New Jorku.

Początkowo oszust rzucał pieniedzmi, zawiózł nową swą narzeczoną na Capri, lecz gdy się fundusze wyczerpały, a zapowiadana świeża gotówka jakoś nie przybywała z Ameryki, Sznitzer zwrócił się do aktorki, aby mu pozwoliła zastawić część swej garderoby. Na powrotnej drodze w Rzymie spotkał Sznitzer swego przyjaciela z lat dziecinnych paryskiego bankiera Samuela Recht, którego następnie obrabował w jego numerze hotelowym przy użyciu chloroformu z 27 600 franków.

Obecnie nieuchwytny ten oszust wypłynął znowu w Wiedniu i zdążył już sporo osób naciągnąć.

# Awantura z powodu ogłoszenia.

## Niemiła przygoda węgierskiego „pracodawcy".

W jednym z wielkich dzienników w Budapeszcie pojawił się niedawno następujący anons:

— Młody, przystojny, zamożny przemysłowiec poszukuje młodej, przystojnej daktylografki. Kandydatki proszone są o nadsyłanie swych fotografji. Dyskrecja zapewniona.

Zakończenie nadawało ogłoszeniu nieco zagadkowego charakteru, mimo to jednak zgłoszenia posypały się gęsto. Najprzystojniejsze kandydatki otrzymały listowne wezwania, w których było zaznaczone, **że proszone są o przybycie w niedzielę, a to dlatego, aby personel biura nie dowiedział się o niczem. List podkreślał, że pryncypał pragnie od swej daktylografki ,aby prócz wypełniania obowiązków biurowych była równocześnie jego „przyjaciółką", w zamian zaco będzie rozporządzała autem i lożą w teatrze.**

Listy były dosyć przejrzyste, wskutek czego kilka kandydatek zazdrosnych o swą cnotę zrobiło doniesienie do policji, oskarżając przemysłowca o handel żywym towarem. Sprawa przedstawiała się tem bardziej podejrzaną, iż w anonsie i listach podane było fałszywe nazwisko.

Pan B. został aresztowany, kiedy jednak pokazało się, że poszukuje „daktylografki do wszystkiego" wyłącznie dla siebie, a bynajmniej nie pragnie dzielić się nią z innymi, został wypuszczony na wolność przyczem poradzono mu, aby na przyszłość redagował podobne anonsy nieco ostrożniej.

# SPORT

## 10 najlepszych rakiet świata.

### Klasyfikacja słynnego anglika Myersa.

Znakomity teoretyk i znawca „białego sportu" anglik Myers układa rok rocznie po zakończeniu sezonu listę 10 najlepszych rakiet świata, mężczyzn i kobiet oddzielnie. Autorytet fachowość i bezstronność sądu anglika są tak wielkie że cały świat sportowy uważa listę jego za jedynie miarodajną, a związek międzynarodowy nie próbuje nawet ogłaszać swej klasyfikacji, akceptując milczą co istnienie listy Myersa.

Naturalnie nie brak każdorazowo przeciwko sądowi jego głosów protestu, głównie ze strony pseudo-pokrzywdzonych wielkości, lecz podstawy na których opiera się klasyfikacja anglika są nie do obalenia i muszą w końcu przekonać wszystkich.

Podstawami temi przedewszystkiem są wyniki trzech głównych turniejów tennisowych rozgrywanych rok rocznie w konkurencji międzynarodowej: mistrzostwa Francji w Paryżu, mistrzostwa świata w Wimbledonie i mistrzostwa Ameryki w N. Yorku. — Czwartem kryterjum są rezultaty rozgrywek o puhar Davisa, dalej meczów międzypaństwowych, a wreszcie, w braku innych danych, wyniki większych turniejów międzynarodowych.

Prowadząc ścisłą ewidencję tabelaryczną tych wszystkich wyników Myers operuje wyłącznie cyframi a nie sympatjami lub uczuciem.

Stąd opinja jego od lat kilkunastu wyrobiła sobie powszechne uznanie i nigdy nie była poważnie podważona.

Po rewolucyjnym dla ustosunkowania się sił tennisowych roku ubiegłym, gdy na trzech pierwszych miejscach listy męskiej znalazły się nazwiska francuzów, a wieloletni król rakiety Tilden spadł na czwarte, — rok bieżący przyniósł znaczne „wygładzenie" sytuacji. — Zdetronizowany amerykanin nie odzyskał wprawdzie pierwszeństwa, lecz udowodnił, że poza nowym mistrzem świata francuzem Lacostem, wszyscy inni przeciwnicy są jeszcze słabsi od niego.

Lista Myersa na rok 1927 brzmi jak następuje: 1) Lacoste (Fr), 2) Tilden (Ameryka), 3) Cochet (Fr.), 4) Borotra (Fr 5) Alonzo (Hiszp.), Hunter (Am.) 7) Lott (Am.) 8) Hennessey (Am.) 9) Brugnon (Fr.) i 10) Koželuh (Czechosł.).

Pierwsze cztery miejsca nie mogą nasuwać żadnych wątpliwości nawet dla najzagorzalszych wrogów Myersa. Lacoste, król białego sportu, zapracował na tytuł ten uczciwie bijąc w r.b. trzykrotnie Tildena i ulegając mu zaledwie raz, na początku sezonu w dwusetowym meczu 4:6, 5:7. Z 14 rozegranych między temi rywalami setów 9 „zainkasował" francuz, a 5 amerykanin. Stosunek giemów brzmi jeszcze bardziej korzystnie dla nowego mistrza.

Lacoste i Tilden byli finalistami mistrzostwa Francji i Ameryki, natomitast obu im powinęła się noga w Wimbledonie. Tam to głównie zapracowali na swe 3 i 4 miejsce francuzi Cochet i Borotra, finaliści mistrzostwa świata. — Cochet wygrał uprzednio swój mecz z Tildenem a Borotra wyeliminował Lacosta. Finał przyniósł zwycięstwo Cochetowi i zapewnił mu łącznie ze zwycięstwem nad Jahnstonem w meczu o puhar Davisa miejsce przed Borotrą w liście Myersa.

Tu zaznaczyć trzeba, że Cochet uległ uprzednio Tildenowi w mistrzostwach Francji oraz w meczu o Puhar Davisa. — Jeszcze bardziej nie powiodło się mu w mistrzostwach Ameryki, gdzie został pokonany przez Hennesseya, który głównie przez ten sukces dostał się na 8 miejsce listy Myersa, mając „na rozkładzie" trzecią rakietę świata.

Siódme miejsce przyznał anglik jeszcze mniej znanemu graczowi amerykańskiemu Lottowi, mającemu wszakże w pobitem polu takie wielkości, jak Tilden (na początku sezonu) i Lacosta. Wniosek Myersa jest więc i tym razem cyfrowo ścisły narazie, choć kto wie, czy w roku przyszłym nowa gwiazda tennisu amerykańskiego nie okaże się tylko meteorem przelotnym.

Przed dwoma młodymi amerykanami ulokowany został na 5-tym miejscu hiszpan Alonzo. I słusznie, bił on ich bowiem bezapelacyjnie a równocześnie pokonał drugą rakietę Ameryki — Johnstona. Ten ostatni zakończył zdaje się już swą karjerę zupełnie.

Niezwykle zaszczytne miejsca w tabeli, bo 6 i 9 zajmują dwaj specjaliści od doubla: partner Tildena — Hunter i partner Cocheta Brugnon. Choć triumfy ich odnoszą się głównie do gry parami, lecz i w singlach mieli oni za sobą szereg zwycięstw pierwszorzędnej wagi, a żaden z niżej klasyfikowanych graczy nie zwyciężył ani Huntera, ani Brugnona.

Na ostatniem miejscu znalazł się wreszcie czechosłowak Koželuh, przez co lista obejmuje 6 nazwisk europejczyków i 4 tylko amerykan.

Jest to pierwszy podobny wypadek i świadczy on raz jeszcze o utracie w tennisie hegemonji przez U.S.A. nad Europą.

Lista 10-ciu najlepszych pań brzmi według Myersa następująco: 1) Wills (Am.) 2) Alvarez (Hiszp.) 3) Ryan (Am.) 4) Mallory (Am.) 5) Godfree (Ang.) 6) Nuthall (Ang.) 7) Heine (Półn. Afr.) 8) Fry (Ang.) 9) Bouman (Hol.) i 10 Chapin (Am.). Wschodzącą gwiazdą tennisu kobiecego jest niewątpliwie młoda 16-letnia angielka Nuthall, która zapewne już w roku przyszłym odbierze pierwszeństwo amerykance Wills.

M. S.

## Państwa południowo-amerykańskie

### pragną do zawodów footbalowych europejskich sędziów.

Sport footbalowy w Ameryce zdobywa powoli obywatelstwo. Wspaniały wyczyn jedenestki footbalowej Urugwaju w czasie paryskiej olimpjady w r. 1924 jest jeszcze ciągle na ustach sportowców całego kontynentu. Po tym sukcesie, urugwajczyków poczęto i tam zwracać większą uwagę na sport footbalowy. Ostatnio odbył się kongres footbalowy z udziałem Argentyny, Brazylji, Bolivji, Chile, Peru i Urugwaju.

Wszystkie te narody zapowiedziały swój udział na olimpjadzie w Amsterdamie w r. 1928, by znów zdobyć laury dla swego kraju.

Na kongresie powyższych państw wysunęła Argentyna wniosek, by do decydujących spotkań footbalowych państw amerykańskich zapraszano sędziów z Europy, którzy zdaniem sportowców Ameryki, są najlepszymi arbitrami piłkarskiemi na kontynencie.

## Guttman, b. gracz Hakoahu wiedeńskiego zamordowany!

Pisma amerykańskie donoszą o zamordowaniu słynnego piłkarza Goodmana, gracza jednego z klubów amerykańskich, który padł ofiarą rabunku, ginąc od kul rewolwerowych.

Wślad za prasą amerykańską, wiedeńska prasa podaje, że zamordowany został Guttman, były gracz wiedeńskiego Hakoahu, który w ub. roku wyemigrował do Ameryki.

Guttman był najlepszym bodaj żydowskim piłkarzem na świecie i jest dobrze znany w Łodzi ze swych występów a szczególnie z meczu ŁKS. — Hakoah i Turyści — Hakoah w roku 1925, na których przy wykonywaniu rzutu karnego na boisku Turystów tak silnie strzelił, że ówczesnemu bramkarzowi Turystów złamał palce u obu rąk.

## B. mistrz Łodzi Daniel Preun

### odnosi kapitalne sukcesy na międzynarodowym turnieju w Meranie.

### *Preun pokonał mistrza Niemiec, Ottona Froitzheima*

W Meranie (Włochy) zakończony został przed kilku dniami, wielki międzynarodowy turniej tennisowy, który zgromadził na starcie najprzedniejsze rakiety europejskie z **mistrzem Węgier v. Kehrlingem i b. mistrzem Niemiec Froitzheimem na czele.** W turnieju tym uczestniczył również, **członek łódzkiego lawn-tennis klubu Daniel Preun stale zamieszkały w Berlinie, który nosił tytuł mistrza Łodzi za rok 1926 wespół z Maksem Stolarowem w grze podwójnej panów.**

**Daniel Preun znajduje się dziś u szczytu swej formy. Cała prasa kontynentalna pełna jest w ostatnich tygodniach słów zachwytu co do niebywałych postępów młodego tennisisty** w ostatnim roku. Z wielką przyjemnością notujemy dzisiaj nadeszłe w dniu wczorajszym wiadomości z finałów turnieju włoskiego w Meranie, który był jednym wielkim triumfem b. mistrza Łodzi.

W ćwierćfinałach Niemiec dr. Busz ulega 2:6,3:6. Czechowi Mentzlowi, Daniel Preun zwycięża czołowego zawodnika Austrji Arteus'a 2:6,6:3,6:1.

Półfinały przynoszą następujące rezultaty: **Sensacyjne zwycięstwo Daniela Preuna nad mistrzem Niemiec Ottonem Freitheimem i zwycięstwo v. Kehrlinga (Węgry) nad Mentzlem (Czechy) 6:4, 7:5**

Zwycięstwo Preuna, któremu wprawdzie rokują nadzwyczajną karjerę sportową, **przyjęto w pierwszej chwili w szerokim świecie z niedowierzaniem. Przebieg jednak walki udowodnił, że** Preun **znajduje się w takiej formie, że zwyciężyć powinien znacznie jeszcze** lepszych **od mistrza Niemiec.**

Pierwszy set był już sensacją. Preun opanował sytuację w rezultacie czego wygrywa lekko, bez najmniejszego nadwyrężenia się w stosunku 6:1. Dalej walka przybrała na tempie i po heroicznym wysiłku zwycięża w drugim secie Froitzheim „skąpo" 6:4. Trzeci set rozpoczął się od koncertowej gry Preuna, który zrazu opanował sytuację i po krótkim czasie prowadzi 4:1. **Mistrz Niemiec poddał się, rezygnując z dalszej walki, która bezsprzecznie zakończyłaby się jego klęską.** Finał gromadzi v. Kehrlinga Preuna.

W grze podwójnej panów para: Hrabia Sahm — Preun przegrywa do pary węgiersko-niemieckiej Kelveling — Freitzheim 2:6, 6:3, 6:2.

Finał gry pojedyńczej pań przyniósł lekkie zwycięstwo amerykance mi- Ryan, która zwyciężyła Friedleben Frankfurtu 6:0, 6:1.

—:o:—

## Reneé Sintenis

### o tajnikach gry w footbal.

### Aktor, który był kiedyś footbalistą.

Znany aktor wiedeński Renee Sitenis zamieszcza w „Illustrertes Sportblatt", bardzo ciekawy artykuł o tajnikach piłki nożnej, który poniżej podajemy:

„Byłem już wszystkim w życiu: zwykłym pisarczykiem i krytykiem teatralnym, reżyserem filmowym i portjerem hotelowym, publicystą i żołnierzem i wszystkim innym.

Żaden zawód jednak nie przyprawił mnie o tyle zachwytu ile ten, który mi przypadł w udziale 15 lat temu.

Byłem wówczas członkiem klubu footbalowego „Westfalia 1902".

Czy sądzicie bowiem że „footbalista" to nie zawód?

Jeśli tak to nie zdajecie sobie sprawy co znaczy być piłkarzem.

Gdy odbywając podróże drużyna chóralnie zanuciła naszą piosenkę klubową, nasi towarzysze podróży każdorazowo zdejmowali czapki z głów i w pobożnem skupieniu słuchali naszych melodji klubowych.

Wtedy, w tych czasach wesołych nie wyobrażałem sobie, że w przyszłości mogę być czymś innym, aniżeli footbalistą.

Stało się jednak inaczej. Losy życia pokierowały mnie na inną drogę.

W duchu pozostałem jednak wierny swej starej miłości i dziś każdorazowo, gdy przyglądam się meczowi footbalowemu, nie mogę usiedzieć na miejscu i za każdem uderzeniem piłki podnoszę nogi.

I każdy, który ongiś był footbalistą zrozumie mnie i wraz ze mną wspominać będzie z wielkiem utęsknieniem piękne czasy młodzieńcze, gdy wraz z 10 kolegami ze swej drużyny brało się przeszkody w postaci wysokich płotów, by tylko dostać się na zieloną murawę i móc tam dowoli kopać piłkę.

To tylko może „footbalista" zrozumieć.

Ale prawdziwe piękno gry we footbal może zrozumieć każdy nawet ten który nigdy w życiu nie był piłkarzem. Wystarczy przyjrzeć się pierwszym lepszym zdjęciom z meczu footbalowego, a przekonamy się że czynności piłkarza i jego ruchy wykonywane w czasie gry są naprawdę piękne i przyczyniają się w dużej mierze do rozwoju fizycznego ciała.

Czy np. nie jest to piękny moment, gdy ktoś gotuje się do strzału, a reszta graczy oczekuje efektu. Każdy muskuł jest wtedy naprężony jak u tygrysa gotowego każdej chwili do skoku.

Tłum. S. K.



Emocjonujący moment meczu, jaki się odbył pomiędzy reprezentacją Genui i Chicago.

# CASINO | Dziś i dni następnych | SPLENDID

**Epokowy nadfilm wszechświatowej produkcji „UFA". Arcydzieło, przekraczające najbujniejszą wyobraźnię p. t.**

# „METROPOLIS"

**Reżyserja i realizacja: FR. LANG (reżyser „Nibelungów")**
**Pomysł i scenarjusz: TEA HARBOU (antorka „d-ra Mabuse").**

Największy film świata o tytanicznej sile rozmachu. — Opowieść o Ludziach Przyszłości. — Człowiek-maszyna i Maszyna-człowiek. — Podziemny świat pracy i napowietrzne ogrody miłości i słońca. — Rewolucja przeciw maszynie w roku 2000. — Wszechświatowe miasto przyszłości. — Niepowstrzymany pęd fantazji, nieustający huk maszyn. — Wynik czteroletniej niezmordowanej pracy genjalnego reżysera i najwspanialnszych artystów świata.

W rolach głównych: ( ALFRED ABEL, GUSTAW FROEHLICH, RUDOLF KLEIN-ROGGE ( TEODOR LOOS, BRYGIDA HELM i in. (Wykonawca roli d-ra Mabuse)

**Niektóre cyfry realizacji:**

| | |
|---|---|
| Artystów w rolach głównych | 8 |
| Artystów w rolach mniejszych | 750 |
| Statystów | 25.000 |
| Statystek | 11 000 |
| „Golonych głów" | 1.000 |
| Chińczyków, murzynów, dzieci | 1.875 |

| | |
|---|---|
| Kostjumy kosztowały | 2.800.000 zł. |
| Światło, farba, cement i t. d. | 560.000 zł. |

Ogólny koszt produkcji tego niezwykłego filmu wyniósł **12 miljonów złotych.**

Początek o g. 1-ej. Od godz. 1 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc **1 zł. i 50 gr.**

# BLASKOLIN - MYDŁO BENZOLOWE

*PIERZE i CZYŚCI WSZYSTKO!*

SP. AKC. „BLASK" POZNAŃ

## Kino-Teatr „IMPERJAL"
Zawadzka róg Zachodniej

## WÓDZ INDJAN

Potężny dramat salonowy osnuty na tle miłości indjanina ku białej dziewczynie. W roli głównej: **WILLIAM DESMOND.**
Współudział w widowiskach przyjmuje **ORYG. CHÓR ROSYJSKI** składający się z 9 osób, który wykona szereg pieśni **ludowych, ukraińskich i rosyjskich.** — — —
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. W św ta soboty i niedzielę o godz. 1.30 po poł punktualnie



**Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster** p. f. **„SZLIF" Kilińskiego 77** Tel. Nr. 58-37.
Poleca w wielkim wyborze **trema, toalety, lustra** stołowe i ścienne w niklowych i drewnianych oprawach. **Szyby dla samochodów i dorożek** przyjmuje się do grawirowania wszelk e **Kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.**
**Ceny Konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!!**

**WYCINAJCIE ADRES: WYCINAJCIE ADRES:**
gdzie można dostać o **30%** TANIEJ UBIORY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE. — z własnego i powierzonego towaru.
Pracownia na miejscu **Z. ZALCMAN, Główna № 24.**
UWAGA: Urzędnikom na raty.

**Pokój** ładnie umeblowany z utrzymaniem lub bez wynajmę. Andrzeja 7, m. 16.

**Doktór L. Prybulski** Zawadzka № 1 Telefon № 25-38. **powrócił.** Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena. Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalni.

Pies wyżeł służący do polowania do sprzedania. Proszę się zgłosić ul. 28 p. Strz. Kaniowskich № 11 m. 15 R. St. 29

**Dr. med. S. Lewkowicz** Chor, skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

**Doktór W. Łagunowski** Choroby skórne weneryczne moczopłciowe **Gdańska 42.** Przyjmuje: od 9 do $10^{1}/_{2}$ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

„RADIO" GUM..? Najlepsza marka światowa.

**Dr. STUPEL** Szkolna № 12 Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe, leczenie promien Roentgena i lampą kwarcową, przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Pokój umeblowany potrzebny, wejście wprost z klatki schodowej. „Z.H

Lekarz-dentysta **Jakób Rotenberg** Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79 II brama) **tel. 64-24.** Godz. przyjęć 9 r.—7 w.

**LECZNICA** lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
**Porada 3 złote**
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

Młody bardzo czujny pokojowy piesek do sprzedania ul. Milsza 25. m. 49.

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska 132 przyjmuje i zamówienia oraz masaże. 1p

**Prenumerata** W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki". Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.